

### **A Żółkiew, 24 IX [1666].**

(...)

Dziś cztery niedziele, moje serce, jakom się rozjechał z Wcią sercem moim; a zda się, P. Bóg lepiej zna, jako już cztery lata. Na pocztę lwowską nie wiem czemu Wć moja panno nie pisujesz, a przecię dosyć pewna. Jako mi się stąd przyjdzie oddalić, to jeszcze nie częstsze o zdrowiu Wci serca mego będę miewał wiadomości, co mnie niesłychanie już trapi. Dla Boga. moja panno, staraj się wszystkimi sposobami o odor najśliczniejszego Bukieta, jeśli chcesz i życzysz sobie widzieć żywego najwierniejszego swego Sylwandra, który umiera co moment, myśląc o zdrowiu najwdzięczniejszej Róży. Jmci panny ciotki dotąd nie widziałem ani jmp. wojewodziny ruskiej; przez listy jednak kłaniałem się od Wci mego serca.

To pisząc, dają mi znać, że M. Chevalier wjeżdża do zamku. Wychodząc tedy do tak wdzięcznego gościa, obłapiam i całuję milion milionów razy panią i dobrodziejkę swoją.

### **W obozie, 17 VI [1667].**

Jedyna duszy i serca pociecho, najśliczniejsza Marysieńku, wszystkie moje na tym świecie pociechy!

List pierwszy od Wci serca mego doszedł mię przez powracających od Wisły, w którym mię Wć moja duszo niesłusznie winujesz, a jeszcze niesłuszniej przypominasz to, o czym całe zapomnieć potrzeba, że się Wć bardziej we mnie kochasz, niżeli ja w Wci mojej duszy. Tego mi perswadować niepodobna, bo co moment czuję, co ja dla tej z ni z kim nieporównanej cierpię miłości.

(...)

### **A Leopold, 10 IX [1667].**

Jedyna duszy i serca pociecho, najśliczniejsza i najwdzięczniejsza Marysieńku, dobrodziejko moja!

(...) Wprzód z Zamościa, a potem ze wszystkich stron gruchnęła po wszystkim mieście wiadomość o złym i już całe niebezpiecznym Wci serca mego zdrowiu.

(...) Niechaj nie będzie P. Bogu wymowną, ale nie masz tu tego kościoła, szpitalu, więzienia, w którym by P. Boga za Wć serce moje nie proszono. Nadto, moja duszo, żebyś wiedziała, jeśli ja tego nie doczekam, żem obiecał P. Bogu oo. reformatów w Jarosławiu fundować. Jeśli mi zaś da P. Bóg w dobrym Wć moją duszę oglądać zdrowiu, obiecałem te tysiąc, które się przy mnie zostały, dać na dobre uczynki, tj. na murowanie oo. bonifratellów; także i drugie tysiąc, które mi Węgrowie owi, więźniowie, co tak długo w Łańcucie siedzieli, obiecali, na dokończenie murów panien karmelitanek naszych bosych. Teraz się nabożeństwo takie tu we Lwowie na Wć moją dobrodziejkę odprawować będzie: w dziewięciu kościołach po dziewięć mszy przez dziewięć niedziel. Ja też sam dziewięć sobót pościć o chlebie a wodzie P. Bogu przyobiecałem.

Czapeczki i duchenki, którą mi Wć moja dobrodziejko posyłasz, z wielką oczekiwam impacyjną. Jako to Wć moja dobrodziejko pomnisz, że mi moja zawsze ginie czapka? To prawda, że wszystek ten czas bez niej sypiam, bo mi zawsze ginie. Wci wie się przecię, moje serce, boś mi ją wiązała; ale teraz ustawicznie ucieka z głowy. Materyj żadnych świętych nie potrzebuję, bom uczynił votum w żałobie chodzić, póko nie ujrzę śliczności duszy i serca mego.

### **Au camp de Kamieniec, 21 IX [1667].**

Jedyna Marysieńku, dobrodziejko moja!

Wielką łaską bożą i niespodziewanym szczęściem nagoniłem wojsko o mil cztery od Kamieńca; skąd, stanąwszy dnia wczorajszego, na tym tu miejscu odzywam się Wci sercu memu. - Ja ze Lwowa bardzo w małej wyjechałem kompanii, bo wszyscy prawie, jedni na pogrzeb, drudzy do domów, rozjechali się. Nawet i p. starosta starogardzki w drodze mię odstąpił, bo żona jego tak długo do niego pisała, tak długo płakała, że się nazad wrócić musiał. Sam tu tedy za wszystkich pokutować będę, a P. Bóg wie jak długo, bo nieprzyjaciel dotąd na swoim pod Konstantynowem starym stoi miejscu, stąd mil piętnaście. Nie wiemże tedy, jeśli mię tu oblec zechce, czy-li prosto ruszy się ku Lwowu; za którym bym ci i ja postępować musiał.

### **Przeciwko Strygonium pod Parkanem, 10 X [1683] rano.**

O jako to dobry P. Bóg, moja jedynie kochana Marysieńku! Za małą konfuzję dał większe zwycięstwo niżeli pod Wiedniem. Nie ustawać Mu tedy dziękować, przez miłość moją, i ustawicznie nie przestawać prosić, aby i dalej pokazał miłosierdzie nad ludem swym. Za umarłych kazać Ossowskiemu znowu egzekwie w Krakowie odprawić, za tych, co w tych potrzebach poumierali. Jako się wszystko działo, wypisałem ręką moją po francusku, Dupontowi przepisać kazałem. Te relację na wszystkie rozesać strony, bo tak było właśnie. Jam za łaską bożą zdrów po wczorajszym zwycięstwie, jakoby mi dwadzieścia lat nazad się wróciło; ale tamte dwie nocy dały mi się w znaki, najbardziej żałując sławy narodu naszego. Ale się to wszystko za łaską bożą poprawiło i Niemcy jako znowu wychwalić się nie mogą, lubo już byli poczęli mówić: „A Polacy, Polacy, nie godniście takiego króla! A odstąpiliście go!” Ale żołdaci niebożęta w regimentach pieszych, kiedy im dano znać, że ja już nie żyję, krzyknęli na oficerów swych: „A cóż już i po nas, kiedyśmy ojca stracili! Prowadźcie nas, niech tam pomrzemy wszyscy!”